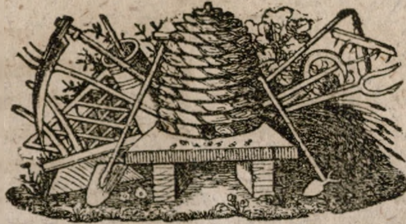
Rok VI^ty. Nr. 44.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela dwudziesta czwarta po Zielonych świątkach,* dnia 30. Października 1842.

Religia.

Żywot Świętego Eustachiusza.
(Dalszy ciąg.)

Wtém na rzymskie państwo oburzyły się narody, i woyna trudna z niemi urosła, na którą nie maiąc Cesarz na ten czas tak godnego Hetmana, wspomniał na Placyda, i na szczęście i dzielność iego, i kazał go po wszystkiém państwie szukać, a osobliwie dwom rotmistrzom, Akacyuszowi i Antiochusowi, którzy z nim bardzo towarzysko żyli, i u niego przemieszkiwali, szukanie ono zlecił. I stało się za zrządzeniem Bożém, iż do onéy wsi, w któréy robił Eustachiusz, przyiechali, pytaiąc się o takim a takim. Poznał ie Eustachiusz, ale go oni, bo był bardzo nędzną i niezwykłą robotą zgrubiał, nie poznali. I wspomniawszy Eustachiusz swe szczęście, a iako ci u niego sługami byli, udał mu się płacz. Wszakże się im nie oznaymił, acz od niego samego o nim się pytali. A iż widział czas iemu od Boga obiecany, którego mu szczęście iego przywrócić miał; prosił ich do gospody swoiéy, prosząc Pana, u którego robił, aby co ieść dla nich uczynił, obiecuiąc odrobić on nakład. I tam gdy im służył, poczęli go poznawać. Wiedzieli o iednéy iego głębokiéy ranie na szyi, i obaczywszy ranę onę, iako pewny znak, rzucili się do niego, padaiąc mu do nóg, i obłapiaiąc go i płacząc nad nim. Niewymowne było wesele ich, które Eustachiusz łzami polewał, gdy im swoie przygody powiadał. I ubrawszy go ochędożonego, sprawowali od Cesarza poselstwo, żadną miarą bez niego wracać się nie chcąc. Iechał z nimi, i dnia trzydziestego do Rzymu przyiechali.

Trudno opisać iako się miasto wszystko na iego przyiście uradowało. Cesarz sam wychodząc przeciw niemu, całuiąc go i ściskaiąc, powagi swoiéy zapomniał. A po rozmowach spólnych i oznaymieniu onych przygód, gdy mu Cesarz sowicie wszystko dał, i więcéy niźli miał pierwéy, Hetmanem go uczynił, i na pierwszą dostoyność wsadził; prosząc, aby dał nieprzyiaciołom odpór. Widząc Eustachiusz woysko niepełne, ani dostateczne na onę potrzebę, pisać lud i nowego żołnierstwa przybrać kazał. Między innymi młodymi do boiu, gdy i ze wsi urodziwsze brano po wszystkiém państwie, wzięci téż są dway synowie oni iego, iako do męztwa i żołnierskiego stanu godni. Bo osobną nad inne sąsiady swe, wieśniaki, urodę, i w twarzy coś nie kmieciego mieli; tak, że Eustachiusz nie wiedząc, co zacz są, kochać się w nich i do stołu ie swego brać, iuż wrodzoną chuć do nich czuiąc, począł. Iechał tedy na onę woynę, i wzywaiąc Chrystusa swego szczęśli-

wiéy i mocniéy i roztropniéy, niźli pierwéy, nieprzyiaciele nie tylko poraził, ale i ziemię ich zawoiował.

Do téy ziemi żona iego Teopista, za rozmaitemi przygodami i powłóczeniem zaszła i tam natenczas przemieszkiwała, we wsi iednéy ogród naymuiąc i żywność swoię prowadząc. Przy któréy,wsi, iż była na mieyscu sposobném, i rzekę miała, Eustachiusz z woyskiem trzy dni leżał, odpoczywaiąc.

I z Boskiego zrządzenia, oni dway synowie iego, żołnierze, namiot swóy przy ogrodzie onym, w którym Teopista robiła, postawili, a iako bywa między żołnierzami rozmowa, ieden drugiemu żywot swóy i przygody opowiadał.

Dway bracia służyli i żyli pospołu, a nie znali się; a gdy ieden począł powiadać, iżem ia iest hetmański syn, a oyciec móy, nie wiem o co wygnany, z matką, ze mną i z drugim bratem moim uchodził, a na iednym przewozie, gdyśmy wychodzili z okrętu, pomnę, iż tam moia matka została, a iż oyciec bardzo płakał, i wiodąc nas w drogę trafił na iednę rzekę i przez nię przenosząc brata mego, na drugim brzegu mnie zostawił, a gdy się wracał po mię, widziałem, a ono brata mego wilk, a mnie téż po nim wnetże lew porwał i poniósł mnie do lasu, a oyciec żadnemu pomocy dać nie mógł. Przepłynął ze mną lew rzekę, w zębach mię niosąc, ale gdy się Pasterze za nim wołaiąc puścili, bez żadnego mię obrażenia porzucił. Słuchał tego brat iego, który tęż historyą dobrze pomniał i dopiero poznał, że to rodzony brat iego, i wnetże się do niego rzucił, a obłapiaiąc się i całuiąc i wszelką radość pokazuiąc, poznali się z weselem.

Rozmowy onéy (o dziwna boska sprawo!), matka ich Teopista, tuż w ogrodzie swym będąc, słuchała. I zdumiewaiąc się, a oczy w niebo podnosząc, a płaczem piersi swe polewaiąc, poznała, iż to byli synowie iéy właśni. Iakie dzięki Bogu czyniła, i iako serce iéy z wielkiego onego upalenia smutkiem ustawicznym ochłodło, pomyślić się więcéy może, niźli wymówić. Wszakże iako mądra, milczała, uważaiąc, iż trudno było bez większego dowodu, tak wzgardzonéy, ozwać się matką żołnierzów onych, i umyśliła iść do Hetmana, a prosić go, aby się przy iego woysku wrócić do Rzymu mogła, ażeby tam łacniéy ku znaiomości synów swoich przyszła, a dowiedziała się, co się z oycem ich, z mężem iéy naymilszym, dzieie.

I szedłszy do Hetmana, nalazła go bardzo łaskawego, ludzkiego i łacnego na onę prośbę, a przypatruiąc się twarzy iego, poznała, iż to był mąż iéy, i zdumiałą będąc, nie wiedziała co czynić i ledwie się czuła, gdzie stoi. Owa radość po radości, iako był smutek po smutku, ale iż go w wielkiéy wspaniałości widziała, sama będąc podłą i wzgardzoną, rozmyślała się, k'sobie przyszedłszy, miała li się iemu spowiedzieć, i wolała ieszcze taić, iako bardzo baczna i namiętnościami swemi nad zwyczay niewieści władnąca; i natenczas nic nie mówiąc, odeszła. Lecz opatrzywszy lepszy i pogodny czas, stanęła przed mężem swym i wzdychaiąc a płacząc, rzekła: Naymilszy mężu Placydzie, któryś iest Eustachiuszem nazwany, któryś Chrystusa widział między rogami ieleniemi, i ze mną się ochrzcił, poznay mię żonę twoię, którąś w okręcie onym zostawił, a Bóg ią czystą zachował, iż do tego czasu tobie niepokalaną została, bo on łotr, który mię wziął, uczuł rękę boską, a iam wolną i czystą zachowana iest; to mówię przed Bogiem, który wszystko widzi. Tyś iest miły on mąż móy; podziękuymy spólnie za dziwną sprawę Chrystusową około nas. A Eustachiusz to słysząc, iakoby ze snu

obudzony, w tém ieszcze, czemu był bezmiernie rad, wątpiąc, przypatrował się twarzy iéy i bez wątpienia poznał, iż to iest Teopista, żona iego, i zawołał wielkim głosem, witaiąc ią i obłapiaiąc, a płacząc nad nią. A gdy płakać przestał, spytała Teopista o synach, gdzieby się dzieli. A on westchnąwszy, powiedział, iako ie bestye poiadły w oczach iego. Zamilczała trochę mądra niewiasta, wiedząc, iż żywi; a po chwili rzekła: Iako nad nadzieię dał mnie naleść ciebie Pan Bóg, naymilszego męża mego, tak też i nad nadzieię da nam naleść żywe i zdrowe synaczki nasze. Oto u ciebie są, z tobą chleb iedzą, na nie patrzysz. I opowiedziała wszystko, co w onéy rozmowie synów swych słyszała. A Eustachiusz dopiero nad wydumienie zdumiały, chwalił miłosierdzie boskie. I przyzwawszy onych młodzieńców, pytał ich o rodzaiu i wychowaniu ich; a ieden mu starszy powiedział: Iżeśmy mieli Hetmana oyca, a iakośmy szczęśliwie urodzeni, takeśmy nieszczęśliwie od młodości przygodami rozmaitemi troskani; bo oyciec nasz wygnany, gdy morzem iadąc z okrętu wychodził, matkę naszę nie wiem czemu tam zostawić musiał. Nie dał mu Eustachiusz dłużéy mówić, ale się do obu porwał, i ulegaiąc na nich, a obłapiaiąc ie, płakał z wielkiego wesela, chwaląc dziwne sprawy boskiéy Opatrzności około siebie i żony i synów swoich; i była radość wielka, iako ona, gdy się Iózef z bracią poznawał. I dowiedziało się wszystko żołnierstwo onych spraw i dwoie wesele czynili, iedno z porażonych nieprzyiaciół, a drugie z pociechy tak dziwnéy Hetmana swego. Tak Pan Bóg swoich nie zapomniał, a ubogich iego cierpliwość próżną nie była. On zabiia i ożywia, zaraża i leczy, tak, iż mógł mówić Eustachiusz: „chódźcie sam, słuchaycie, którzy się Boga boicie, iako wielkie rzeczy uczynił Pan Bóg duszy moiéy.“

Lekarstwo.

(Dokończenie.)

O muchach hiszpańskich (*Cantharides*).

Chociaż much hiszpańskich naywięcéy się znayduie w kraiach południowych, iednak iest znaczna obfitość i w naszym kraiu; przyzwoitą iest więc rzeczą niemi się zatrudnić.

Miesiąc Kwiecień iest właśnie epoką zgromadzania się tychże insektów dla poczęcia rozmnażania się; trzeba więc umieć wybrać ten moment, aby ie zbierać, a osobliwie koło wieczora przy zachodzie słońca, lub z rana przy wschodzie onego.

Chrząszcz ten, (gdyż nie iest muchą, choć się tak po polsku zwykł nazywać), bywa różnéy wielkości. Natura upiększyła go bardzo pyszno, nadaiąc mu całą powierzchnią koloru czerwono-błękitnego, złotem przebiiaiącego się i świecącego, prócz że różki iego są czarne.

Gatunek używany w aptekach, ma około 9 liniy długości, a 2 lub 3 szerokości; znayduią się czasem bardzo obficie na drzewach iesionowych, na wicio-krzewach, bzie, różach, topolach, orzechowych drzewach, na brzozach, i t. d., których to drzew listkami pasą się; a gdy im ten pokarm nie wystarcza, siadaią na zbożu, i na trawie, gdzie wielkie szkody robią, i gdyby nie to, iż ten owad iest tak użyteczny w sztuce lekarskiéy, byłby wart, aby iak nayusilniéy starać się o iego wygubienie; lecz w kraiu polskim nie tak obficie się znayduie, aby tyle być mógł szkodliwym, iak we Francyi.

O ich zbieraniu.

Gdy ten owad pokazuie się stadami, po-

przedzony bywa przez śmierdzący zapach, podobny do myszy, przeto bardzo iest łatwą rzeczą iego bytność odkryć i zbierać, używszy niektórych ostrożności.

Sposób zbierania much hiszpańskich iest dwoiaki. Pierwszy, aby rozesłać pod drzewem, gdzie one osiadły, iedno lub dwa prześcieradła, potém trząść gałęziami drzewa, aby opadły; biorą się w przetak i trzymaią nad parą octu winnego, za pomocą któréy zdychaią, lub wkładaią się wszystkie w rzadkie płótno, i moczą się po kilkanaście razy w occie z wodą zmieszanym; sposób ten iest naywięcéy w używaniu.

Drugi sposób zbierania iest daleko trudnieyszy do wykonania iak pierwszy; to iest, rozkłada się płótna szerokie pod drzewem, na około zaś stawiaią się naczynia z octem, nad faierkami z ogniem. Gdy ocet warzy się i para iego wstępuie do góry, trzeba natenczas gałęziami trząsać, aby ten owad opadał; zbieraią się i zachowuią w puszkach drewnianych, glinianych, lub szklannych, i zostawuią się tak przez 24 godzin, poczém przystąpić można do ich suszenia.

O ich wysuszeniu.

Chcąc muchy hiszpańskie wysuszyć, wystawiaią się na słońce, albo rozkładaią się pod dachem, gdzie ciąg powietrza ma mieysce; na deskach, papierze, lub płótnie. Trzeba one kiykiem przewracać lub rękami przez rękawiczki, gdyż bez téy ostrożności osoby tém trudniące się mogłyby być wystawione na palenie w kanale urynnym, lub na doświadczenie nayprzykrzeyszych boleści, przez podniesienie się pęcherzyków, zapalenie oczów i swędzenie nayprzykrzeysze; gdy więc te muchy przyszły do tego stopnia wyschnięcia, który im iest potrzebny, staią się tak lekkiemi, iż 50 tychże ważą zaledwie iednę drachmę.

O ich zachowaniu.

Bardzo iest rzeczą łatwą chrząszcze te wysuszone zachować, gdyż one utrzymuią się w puszkach lub beczułkach, papierem okrytych i zamkniętych; lecz te trzeba iak naylepiéy wysuszyć, czego uchybiwszy, nabieraią takiego smrodu, iż żadną miarą ich używać nie można.

Iestto błąd wierzyć, że iest konieczną potrzebą odnawiać co rok zbieranie much hiszpańskich do aptek; iakotéż i to, iż potrzeba one trzeć na proszek kilka momentów, nim się maią używać; prawda iest, iż starzeiąc się, w proch się obracaią, lecz dla tego nie staią się bezskutecznemi, a zatém wyrzucać ich nie trzeba.

Wiadomo nam iest, iż każde zwierzę, równie iak i roślina, ma swóy owad szczególny, przeto i te muchy maią także swóy owad, i pomimo ich własności gryzącéy, są iednak pokarmem robaczków, które ich kształt psuią i w proch obracaią; iednak pomimo takiego zniszczenia, mogą oneż na ciele ludzkiém zrobić bąble, czyli pęcherzyki, gdyż znaczna liczba doświadczeń w téy mierze iak nayściśléy robionych, tego dowiodła.

Ten punkt materyi lekarskiéy iest wielkiéy wagi i wart zastanowienia się. Aptekarze powinni zachęcać uboższych mieszkańców tych okolic, gdzie się ten owad zwykł pokazywać, aby dla własnego pożytku starali się tenże ze wszystkiém wyłapać, tudzież pokazać im sposób zbierania, gdyż żaden człowiek nie powinien być oboiętnym w takowéy pracy, przynoszącéy podwóyny pożytek, to iest, uwolnienie pól i ogrodów od zniszczenia i razem zapewnienia sztuce lekarskiéy iednego z naypewnieyszych środków leczenia.

Artykuł ten i umieszczony w przedostatnim numerze (42.), wyięte są z książki pod tytułem: *Przepisy lekarstw dla szpitalów woyska polskiego.* Dzieło tłómaczone ziężyka francuzkiego i podane przez Inspektorów generalnych służby zdrowia woyska polskiego; z odmianami stósownie do kraiu naszego. Warszawa 1810.